

Drobna, delikatna kobieta niezłomnego charakteru: Jadwiga Osostowicz (1925 – 2022)

Wygmana z Polski decyzją
Stalina w 1939 r. pod Ural,
pokonała 15000 km pieszo i
pociągami, by dostać się
stamtąd do Palestyny.
Ostatecznie osiedliła się w
Londynie. Tam została jedną z
pierwszych
supernumerariuszek Opus Dei
w Wielkiej Brytanii. W 2021
roku Prezydent RP odznaczył ją

Krzyżem Zesłańca Syberyjskiego.

31-10-2022

Jadwiga „Jadzia” Osostowicz urodziła się 17 września 1925 r. w Krakowie jako jedyna dziewczynka z trójki rodzeństwa. Jej matka Zofia była nauczycielką, ojciec Stanisław – sołtysem, politykiem i wojskowym.

Po ataku armii sowieckiej na Polskę życie Jadzi i jej rodziny zmieniło się diametralnie. Aresztowani i deportowani do obozu pracy w rejonie Archangielska do przymusowej pracy w nieludzkich warunkach o głodzie i w zimnie. Kiedy w 1941 r. udzielono amnestii jeńcom polskim w Związku Radzieckim, rodzina wyruszyła z Uralu w długą podróż pieszo i pociągiem, aby przez Morze

Kaspijskie dotrzeć do portowego miasta Pahlevi (dzisiejszy Bandar-e Anzali) w Persji. Stamtąd ewakuowani zostali przez armię brytyjską do Palestyny, w której przebywali do końca wojny.

Tę część życia Jadwigi Osostowicz uhonorowano 8 czerwca 2021 r. Krzyżem Zesłańca Syberyjskiego – odznaczeniem państwowym nadawanym przez Prezydenta RP Polakom deportowanym w latach 1939-1956.

Rodzina Jadzi osiadła w Anglii, utrzymując bliskie związki z emigracją polską w Londynie. Jadzia wyjechała do Londynu, aby na Uniwersytecie Londyńskim studiować niemiecki. Rozpoczęła pracę jako nauczycielka w szkole klasztornej św. Anieli w Forest Gate. Wtedy poznała swojego męża Mieczysława („Mietka”), inżyniera chemika, który w czasie II wojny

światowej służył jako porucznik w Wojsku Polskim. W 1958 r. pobrali się, a rok później Jadzia urodziła jedyne dziecko, Krystynę (Krysię), późniejszą skrzypaczkę.

Na początku lat pięćdziesiątych Jadzia poznała Opus Dei (Dzieło Boże) przez Kathrin, studentkę z Niemiec, którą poznała w Kolonii. Kathrin zaproponowała jej odwiedzenie ośrodka Opus Dei w Londynie. Tam Jadzia poznała pierwsze członkinie Dzieła i dowiedziała się więcej o duchu Dzieła. Niedługo potem sama Jadzia poprosiła o przyłączenie się do Opus Dei jako supernumerariuszka.

W tym czasie Jadzia osobiście poznała św. Josemarię Escrivę (miało to miejsce w 1962 roku podczas spotkania w Ashwell House w Londynie, a później w Barcelonie w Brafa Sports College). Oba spotkania wywarły na niej głębokie wrażenie.

Poruszona szczególnie miłością św. Josemaríi do dusz i troską o ich zbawienie, Jadzia postanowiła założyć w swojej lokalnej społeczności klub dla dziewcząt. Najpierw zaprosiła do niego córki przyjaciół z okolicy, angażując w jego powstanie przyjaciół i rodzinę.

Uczestniczki klubu zajmowały się gotowaniem, rękodziełem i rozmowami o wierze chrześcijańskiej. Poza tym okazjonalnie przygotowywały kartki dla Ojca Świętego oraz wystawiały coroczny spektakl bożonarodzeniowy i koncert kolędowy dla rodzin dziewcząt. W maju organizowały coroczną pielgrzymkę do miejscowego kościoła. Jadzia próbowała też zaangażować ich matki, aranżując dla nich regularne zajęcia z doktryny katolickiej w domu jednego z pobliskich supernumerariuszy. Jadzia prowadziła klub do końca lat

osiemdziesiątych, utrzymując kontakt z dziewczętami także długo po tym, jak opuściły klub.

Jadzia łączyła zwykłe proste życie, z głęboką duchowością i silną wiarą, kształtującą jej codzienność.

Konsekwencją tego było między innymi to, że miała dużą zdolność do nawiązywania przyjaźni z ludźmi wszelkiego rodzaju. Modliła się za swoich przyjaciół, a wielu z nich prosiło ją o modlitwę w ich intencjach, co zawsze chętnie czyniła i nie poddawała się w modlitwie za każdego.

Kochała swoją ojczyznę Polskę i nieustannie modliła się o rozpoczęcie pracy apostolskiej Opus Dei w niej. Kiedy dowiedziała się, że w końcu to nastąpiło, zaczęła przyjeżdżać do Polski na kursy formacyjne dla supernumerarii oraz rekolekcje.

Ceniła wagę formacji duchowej i zawsze dokładała wszelkich starań,

aby w niej uczestniczyć, nawet gdy nie miała już sił i nie mogła podróżować do ośrodka Dzieła, łączyła się z nim online.

17 września 2022 r. podczas przyjęcia z okazji 97. urodzin Jadzi, w obecności licznej grupy przyjaciół, Krysia wygłosiła poruszające przemówienie o swojej matce, porównując ją do współczesnej jej królowej Elżbiety II. „Podobnie jak królowa, moja mama jest powszechnie lubiana, mądra, dzielna (prawie się nie skarży), opiekuńcza, oddana rodzinie i przyjaciołom, a całym sercem wytrwała w służbie innym. Właściwie do niedawna regularnie pomagała ludziom starszym, wielu znacznie młodszym od niej”. Na to Jadzia odpowiedziała: „Jestem bardzo wdzięczna za moje długie życie, nie wiem, ile jeszcze mi go zostało, i trochę się martwię, że pójdę do nieba z pustymi rękoma.

Nie chcę iść z pustymi rękami. Chcę być wierna do końca”.

Tego samego wieczoru źle się poczuła i została zabrana do szpitala. Zmarła dwa dni później, rankiem 19 września.

Krótkie wspomnienia polskich supernumerariuszek o Jadzi:

Jadzia była dla nas dowodem, że powołanie do Dzieła jest na zawsze. Patrzyłyśmy na nią i widziałyśmy siebie w późniejszych latach. Pamiętam, jaki budziła podziw słuchając uważnie kręgów prowadzonych przez młodziutkie numerariuszki. Mój pierwszy klub dla dziewcząt Aleksja też powstał dzięki Jadzi. Pamiętam z jakim entuzjazmem opowiadała o klubie prowadzonym w swoim domu.

Korespondowałyśmy. Zawsze pytała o moją rodzinę, o Akademię Familijną i Orszak Trzech Króli. Cieszyła się wszystkimi inicjatywami, które powstawały w Polsce.

Dziękuję za Jej przykład miłości do Boga i do Dzieła . Jeszcze wczoraj wracając z Dworku wspominałyśmy wrześniowe kursy, które miały w sobie tyle uroku dzięki obecności Jadzi i możliwości świętowania jej urodzin. Dzięki Jadzi zaczęłam wiele lat temu prowadzić klubik dla dziewcząt w moim domu.